

PRENUMERATA: w Warszawie kwartalnie Rb. 2. Półrocznie Rb. 4. Rocznie Rb. 8. W Królestwie i Cesarstwie: Kwartalnie Rb. 2.25. Półrocznie Rb. 4.50. Rocznie Rb. 9. Zagranicą: Kwartalnie Rb. 3. Półrocznie Rb. 6. Rocznie Rb. 12. Miesięcznie: w Warszawie, Królestwie i Cesarstwie kop. 75, w Austrii: Kwartalnie 6 Kor. Półrocznie 12 Kor. Rocznie 24 Kor. Na przesyłkę „Alb-Szt.” dołącza się 50 hal. Numer 50 hal. Adres: „ŚWIAT” Kraków, ulica Dunajewskiego Nr 1. CENA OGŁOSZEŃ: Wiersz nonparelowy lub jego miejsce na 1-ej stronie przy tekście lub w tekście Rb. 1. na 1-ej stronie okładki kop. 60. Na 2-ej i 4-ej stronie okładki oraz przed tekstem kop. 30. 3-cia strona okładki i ogłoszenia zwykłe kop. 25. Za tekstem na białej stronie kop. 30. Kronika towarzyska, Nekrologi i Nadesłane kop. 75 za wiersz nonparelowy. Marginesy: na 1-ej stronie 10 rb., przy nadesłanych 8 rb., na ostatniej 7 rb. wewnątrz 6 rb. Artykuły reklamowe z fotografiami i stroną rb. 175. Załączniki po 10 rb. od tysiąca.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, Zgoda Nr 1.

Telefony: Redakcji 73-12. Redaktora 68-75. Administracji 73-22 i 80-75. Drukarni 7-38. FILIA w ŁODZI, ulica Piotrkowska Nr 81. Za odnoszenie do domu dopłaca się 10 kop. kwartalnie.

ŚWIAT

Rok X. Nr 49 z dnia 4 grudnia 1915.

Wydawcy: Akc. Tow. Wydawnicze „ŚWIAT”. Warszawa, ulica Zgoda Nr 1.
Pod kierownictwem naczelnym Stefana Krzywoszewskiego.

HURTOWY SKŁAD

Win, Koniaków i Likierów
zagran. i ros.

F. Venulet & Comp.
Warszawa, Senatorska 8.

TLENOL
Eliksir, Krem, Proszek do
zębów.

Jedyne racjonalne środki do pielęgnowania zębów i jamy ustnej. Według przepisów D-ra med. Napoleona Cybulskiego. prof. Uniw. Jagiell.

Alfreda Konara

„Młodość panny Mani”

powieść Rb. 2.00

„Jesień” „ „ 1.60

Do nabycia we wszystkich
księgarniach.

Instynkt państwowości.

Państwo polskie upadło. Było to dawno. Tak dawno, że wielu zapomniało, jak się to stało, a wielu przestało wierzyć, iż ono wogóle istniało.

Myśl o przeszłości i przyszłości żyła jednak w społeczeństwie, określała się ona, jako marzenie „ojców i dziadów”, konkretyzowała w nuceńiu potajemnym o tem, że „nie zginęła”. Jako myśl polityczna jednak nie istniała.

Wyplwya to, oczywiście, z tych zasadniczych różnic, jakie istnieją między państwem, jako instytucją, a narodem. Jedyne państwo może prowadzić politykę obliczoną na długą metę. Naród w razach wyjątkowych tylko gotów jest do podjęcia tej pracy.

I nawet pomimo oddania się i zapалу nie jest nigdy zdolny do ujęcia całokształtu zamierzeń, do jasnego zorientowania się w całym szeregu wypadków i wartości politycznych.

Naród polski w epoce porozbiorowej wszedł w nader niebezpieczną fazę. Stracił możność prowadzenia własnej ogólnej polityki. Kordony, przeciągnięte między nami, nie tylko stanowiły słupy graniczne, lecz zwolna przestaczały się we wznoszące się systematycznie mury chińskie.

Polak z zaboru austriackiego i polak z zaboru rosyjskiego coraz mniej mogli się porozumieć. Grały tu

role nie tylko specyficzne cechy dzielnicowe oraz właściwa ludziami pewna zaściankowość i prowincjonalizm. Niestety, wystąpiły siły wyższe. Dwie odrębne państwowości: rosyjska i austriacka spotkały się na żywym ciele narodu, spotkały się na tym samym gruncie narodowym, geograficznym i etnograficznym.

I oto te dwie różne i o sprzecznych celach państwowości: zwolna zaczęły wchłaniać w swe życie ogólne dwie dzielnice polskie.

Gdy z jednej strony swobody narodowe i kulturalne, oraz dość daleko idąca samorządność zcalały Galicję z Austrią, z drugiej rozwój ekonomiczny, czasowy i sztuczny protekcyjnizm rosyjski przemysłu w Królestwie, pomimo ograniczeń i prześladowań, skuwały Królestwo Polskie jako dzielnice z państwowością rosyjską.

Ten fakt wchłaniania dwóch dzielnic jednego narodu przez dwie różne i obce państwowości był koszmarem coraz bardziej widocznie występującym.

I jeżeli przypomnimy sobie zupełnie sprzeczne deklaracje kół polskich w Wiedniu i w Petersburgu, nawet na długo przed wojną, to musimy objaw ten traktować nie tylko jako dowód dwóch różnych polityk, ale również jako początek rozkładu narodowego, jako dowód, iż interesy

dwóch dzielnic polskich stawały między sobą poważnione, natomiast coraz zgodniejsze z interesami obcych im narodowo państw.

To była największa tragedia podziału Polski. Nie opierała się ona bowiem na melancholijnej tęsknocie i uczuciu, ale na realnych sprzecznościach interesów. W tej rozbieżności polityki mamy najlepszy przykład zaniku instynktu państwowości, który stopniowo musiał przyjść, jako nieuniknione następstwo upadku dawnej Polski.

Zabór rosyjski może nam dostarczyć wielu klasycznych przykładów, oraz wyleczyć nas z pewnych złudzeń.

W dość szerokich kołach naszego społeczeństwa utarło się szczególnie w ostatnim dziesięcioleciu przekonanie, iż skrupowania administracji, niemożliwość zakładania związków i stowarzyszeń, rozwiązywanie tego rodzaju stowarzyszeń, jak „Macierz” i „Kultura” — wynikało z bezkonstytucyjności rządów rosyjskich.

Utrudnienia te stawiano na równi z brakiem wolności słowa i zebrań i t. p. w całym państwie. Tak jednak bynajmniej nie było.

Polityka Rosji w stosunku do Królestwa nie wpływała bynajmniej z autokratyczności ustroju. Była to świadoma walka z jakimkolwiek organizowaniem się obcego narodu. Obawiano się przez długi czas zarówno organizacji kulturalnych, jak i samopomocy społecznej, czując, iż w dalszym swym naturalnym rozwoju muszą stwarzać podwaliny pod początki państwowej idei polskiej. Uporczywa walka z unitarą i katolicyzmem może służyć za najlepszy dowód, iż państwowość rosyjska gwałtownie uderzała na to, co stanowiło zasadnicze, odrębne cechy polskiego społeczeństwa. Walczono z katolicyzmem nie jako z religią odrębną, ale jako z narodową odrębnością, jako z możliwością, że stanie się on bronią odradzającej się wrogiej państwowości. Rzecz jasna, iż powstanie polskie w latach ostatnich nie mogło być dla Rosji militarnie groźne, bez państwowej organizacji, bez broni i należytego zaprowadzania. Byłoby ono zaledwie partyzancką dywersją. Jednak ciągle się go obawiano w Rosji i ciągle je tropiono. Straszne

bowiem było jedynie odnowienie hasła odrębności państwowej. Nie obawiając się militarnej ruchawki, Rosya bała się wskrzeszenia ideologii, nie mogącej się żadną miarą w ramach jej państwowości zmieścić.

Ze nie brak lub braki rosyjskiej konstytucji; specjalnie dokuczały Królestwu, tego dowodzą fakty, iż związki i zrzeszenia jednak, pomimo prześladowań, w guberniach rosyjskich mogły istnieć; dowodzi tego również pewna samorządność społeczna w Rosyi, u nas zabraniana i niedopuszczana.

Fakty zmniejszenia polskiego przedstawicielstwa w Dumie (pomimo ogólnej, dla całego państwa zmiany ordynacji wyborczej) i wyodrębnienia Chełmszczyzny z przyłączeniem jej do państwowości rosyjskiej bardziej bezpośrednio, w połączeniu z polityką ekonomicznego protekcyjizmu, służącego politycznym celom podboju i skucia zapomocą rynków zbytu dzielnic narodowo odrębnej z całością państwa — świadczą najwyraźniej, iż cała ta polityka dążyła przede wszystkim do podważenia gruntu na naszym terenie jakiegokolwiek idei polskiej państwowości.

I w istocie instynkt własnej państwowości coraz bardziej u nas zanikał. Pomimo wszystkich prześladowań zamiast uwypuklania się coraz wyraźniejszego świadomości, iż tego typu instytucje wyłącznie przy poparciu własnej państwowości mogą istnieć, rozpowszechniał się pogląd, iż jest to raczej wynikiem wad rosyjskiego parlamentaryzmu. A tymczasem ten właśnie parlamentaryzm byłby naszym największym wrogiem w przyszłości. Rosya niezorganizowana nie była dla nas tak groźna, natomiast Rosya uporządkowana, parlamentarna byłaby dla idei państwowości polskiej zagładą. W obecnej fazie rozwojowej państw parlamenty nie były odnowicielami i obrońcami słabszych narodowości. Wprost prze-

ciwnie. Stopniowo stawały się raczej kulturalnymi pogromcami; idei państwowej mniejszości narodowościowych.

Wskutek jednak zaniku instynktu państwowego, już po wybuchu wojny społeczeństwo Królestwa zszeregowało się po pewnym czasie pod dwoma sztandarami: jednym było *hasło* zjednoczenia ziem polskich, drugim *program* państwowości polskiej.

Odrzucimy tutaj à priori wszelkie rozważania, co jest możliwem do zrealizowania. Nie zastanawiamy się w tej chwili nad wynikami wojny. Chodzi nam jedynie o rozpatrzenie wartości tych dwóch naczelnych też naszej polityki z przed paru miesięcy.

Belgrad zbombardowany.



Wielka sala w Konaku, zniszczona przez pocisk armatni.

Jest rzeczą niesłychanie jasna, iż tragizm podziałów głęboko rane wyrzył w sercu każdego Polaka. Z tego bólu, z tej rozpacz, z tych bezlitosnie rozszczępionych dłoni wyrastało *uczucie*, pragnienie zjednoczenia.

I dlatego to program zjednoczenia był jedynie programem serca, więc hasłem, a nie świadoma platformą polityczną.

Chełmszczyzna, projekty dotyczące się wschodniej Galicji są konkretnym przykładem, iż ewentualność zjednoczenia bynajmniej nie uniemożliwiała projektów wyodrębniania, a więc ponownego dzielenia ziem, w mniej lub więcej wykretny sposób zakwestyonowanych. Zupełnie inaczej ma się z programem państwowości. Odrębnej państwowości nie można znieść prostym głosowaniem parlamentarnem, nie mówiąc już o ukazie tego lub innego kierownika ogólnej nawy państwowej. Podział ziem polskich, unicestwienie własnej polityki możliwe było jedynie po uprzednim upadku państwowości. Dlatego zupełnie zrozumiałem jest, iż przedewszystkiem odzyskanie owego najważniejszego waloru jest koniecznem dla odrodzenia się narodowego w mniejszym lub większym stopniu.

Zamierający instynkt państwowości w narodzie naszym został przez wojnę obecną zbudzony. Dążąc do odzyskania mocnego fundamentu i umocowania na nim podstaw naszej polityki narodowej, musimy przede wszystkim starać się o grunt trwały i samodzielny, a taki jedynie może nam stworzyć idea państwowości. Zanik jej w narodach znamionował zawsze powszechny upadek. Istnienie jej nawet bez ogólnego zjednoczenia gwarantowało i zdobywało być trwały i samodzielny. Przykładem znamienym w tym razie mogą służyć zarówno Bułgaria, jak Rumunia, tak ważne odgrywające dziś rolę w międzynarodowym układzie sił.

L. Chrzanowski.

G. DANIŁOWSKI.

Listopad.

*Drzemie stolica czujnie, jak niewiasta,
Do której łoża wstąpił gwałt się wkrada.
Cicho — i tylko, gdzie drzewo wyrasta,
Suchy liść z chrzęstem waży się i spada.
Listopad błądzi po ulicach miasta.*

*W ciemnych zaułkach, związanych snu pętem,
Czasem ktoś przemknie i wsiąknie we wrota,
Dworski się pojazd przetoczy z tętentem,
W Alejach sucha gałąź zadygota
I na żwir sygnie plamy krwi i złota.*

*W Łazienkach jesień — w złocistej zamieci
Z starych drzew szata osuwa się lita
Na most w arkadach, gdzie biały Jan Trzeci,
Zgarnawszy jeńców pod konia kopyta,
Jak pomnik sławy skamieniałej świeci.*

*A bachmat jego tak się dumnie wspina,
Jakby miał znowu runąć do ataku.
U stóp pomnika zbiera się drużyna,
Rozdziela oręż, czeka w niebie znaku.
U stóp ich złoto, nad głową — noc sina.*

*Błądzi Listopad w parku, chciwy żeru,
Szuka i szarpie, gdzie znajdzie liść krwawy,
Wicher je żenie na próg Belwederu,
A za nim sunie groźny cień Warszawy:
Orszak widm zemsty, ciągnących bez szmeru.*

*Gorąco pożar nad Wisłą się pali,
— „Śmierć tyranowi!” buchnęły okrzyki.
Padł sztyldwach, ranny generał się wali,
Drży wielki książę w alkowie podwłoki.
Listopad hula w pałacowej sali.*

*I jego potem to poświśt czerwony,
Kiedy sejmowe zebrały się stany,
Zerwał carowi blask polskiej korony.
On wiódł na boje, na śmiertelne rany
I zmilkł na długo rapsod nieskończony.*

*I znów się krwawo Listopad dziś płoni,
Pełgają luny na jesiennych chmurach.
I dudni ziemia szarżą raczych koni.
Szeregi w kaskach i siwych mundurach
Podnoszą z grobu chwałę świetnej broni.*



Ze zbiorów Al. Kraushara.

Przekroczenie granicy pruskiej po upadku powstania.

Muzeum Miejskie.

Projekt przeznaczenia b. pałacu Staszica na Muzeum Polskie, poruszony w „Dzienniku Polskim” i w „Kuryerze Warszawskim”, spotkał się z zarzutami, dotyczącymi trzech zasadniczych punktów: 1) tradycji, 2) niewłaściwej sytuacji i 3) niedostatecznej przestrzeni.

Odnosnie do zarzutu pierwszego wyraziliśmy zdanie nasze na innem miejscu (patrz „Dziennik Polski”). Co się tyczy sytuacji możemy stwierdzić, że pałac Staszica, z jego wprost niezrównanymi warunkami perspektywicznymi, położony na granicy najruchliwszej części miasta i zaciśniętej dzielnicy ul. Kopernika, przedstawia idealną sytuację dla Muzeum, które — wszakże — winno być niejako świątynią, do której przechodźcin wstępuje po drodze dla pokrzepienia ducha, dla zaspokojenia

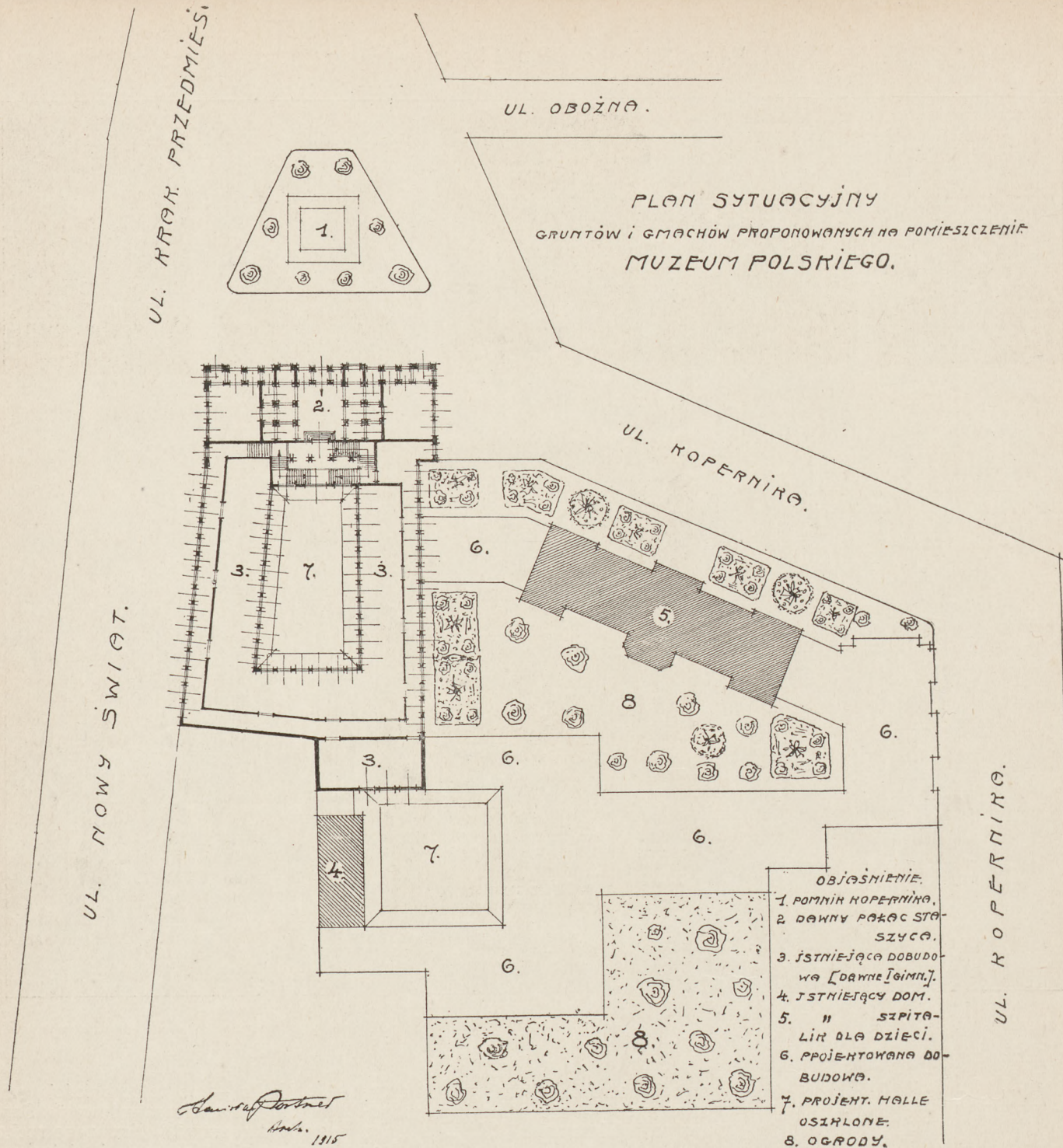
swych potrzeb kulturalnych i artystycznych, — nie zaś miejscem odległych pielgrzymek. Muzeum, jako się rzekło, nie jest mauzoleum, lecz szkoła, i jako takie powinno leżeć nie na krańcach miasta, lecz w jego sercu. Zarzut co do niedostatecznej przestrzeni nie wytrzymuje krytyki. Przedewszystkiem — sam pałac Staszica (istotnie nieco przyciemny) stanowiłby jedynie ośrodek reprezentacyjny. Właściwe zaś sale muzealne znalazłyby pomieszczenie w dostatecznie oświetlonych skrzydłach, stosunkowo niedawno dobudowanych. I jedynie mała część gmachu, a mianowicie kurytarz zewnętrzny, biegnący wzdłuż ul. Nowy Świat, byłby cokolwiek wystawiony na zgiełk ruchliwej ulicy. Pozostała zaś część gmachu jest od wstrząśnień i hałasów najzupełniej zabezpieczona. — Następnie — do zabudowań b. I-go Gimnazjum należą obszerne place, od ulicznego gwaru dostatecznie izolowane.

Nadto — do tejże całości przybyłyby z czasem zabudowania Szpitalika dla dzieci, który zapotrzebowaniom nie odpowiada i winien być jaknajrychlej przeniesiony do umyślnie wzniesionego obszernego pomieszczenia gdzieś na krańcach miasta.

Wreszcie — rudera, przekazana miastu z zapisu ś. p. Łojki (przy ul. Kopernika), po dawno już postanowionem zburzeniu dostarczy sporego szmatu ziemi pod przyszłe rozszerzenie gmachów.

Łącznie — obszary, mogące być oddane pod zabudowania muzealne, przedstawiają powierzchnię około 2 morgów gruntu. A na takiej przestrzeni zmieści się bezwątpienia Muzeum Polskie.

Gdy zaś, po latach wielu, i ta przestrzeń okaże się niewystarczającą, — wówczas zabudowania powyższe będą mogły być oddane na jedną część zbiorów, np. na Muzeum etnograficzne, zaś dla sztuk pla-



stycznych, o ile środki pozwolą, będzie można wznieść gmach nowy czy to na gruntach po Szpitalu Ujazdowskim, czy na bulwarach, czy wreszcie w innym właściwym miejscu. Na dzisiejsze jednak potrzeby — i na długie jeszcze lata — pałac Staszica z przybudówkami stanowi wymarzone siedlisko dla Muzeum, tembardziej, że kapitały, posiadane na ten cel przez miasto, wystarczą akurat na przywrócenie dawnego wyglądu samemu pałacowi i na zainstalowanie zbiorów.

Lice b. pałacu Staszica, niewyszukane, lecz poważne i charakterystyczne dla ówczesnej architektury Warszawy, godnie będzie odpowiadało przeznaczeniu i w każdym otoczeniu pozostanie szlachetnym, dostojnym monumentem.

Stanisław Portner.

„Dzień polski” we Włocławku.

Kujawy — głodnym i bezdomnym rodakom.

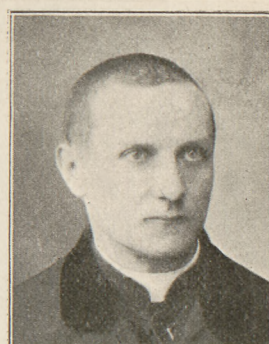
(Kujawy w czasie wojny. — W ogniu walk. — Z życia miasta Włocławka. — Ludzie i prace. — „Dzień Polski” 21 listopada. — Wrażenia).

Kujawy szczęśliwie przetrwały dotychczas zawieruchę wojenną. Wypadki sierpniowe, groźny huragan roku ubiegłego najpierw uderzył w pierś pogranicznych Polski ziem, ucinając jednym zamachem nic; bujnego, intensywnego życia, jakie tu istniało.

Rozpoczęte prace zapadły w głąb narodowej myśli i narodowego czu-

cia, skąd wzięły były początek. Zakrojoną na szerszą skalę akcja demokratycznej organizacji, która tu zaczęła ogarniać coraz szersze widnokręgi — zamarała. Kujawy, Włocławek, wreszcie sąsiednia ziemia Dobrzyńska wystawione zostały na sztych wypadków zgoła niespodziewanych i nieobliczalnych w następstwach. Pierwsze tygodnie, ba! — miesiące — woyny przeszły pod znakami zamętu i chaosu, jaki zresztą cechował podówczas nastrój wszystkich prawie dzielnic naszej ojczyzny.

Po niefortunnej mobilizacji płockiej, po krótkich ale niezmiernie pamiętnych militarnych, rzec można,



Fr. Kryt, dyr. Banku Handl. Redaktor Z. Kleszczyński. Inż.-arch. Karol Osterloff. Ks. prof. Józef Kruszyński. Ks. Włodz. Jakowski.

„gościnnych” występach, zapisanych w naszej pamięci jaknajsmutniej, oddziały wojsk rosyjskich wycofały się stąd. Przegrana bitwa pod Włocławkiem, która stała się dzielnicowym epilogiem nieudanej na Toruń ofensywy, zachwiała po raz pierwszy w sposób istotny wiarę w rosyjską moc i nieskruszony hart rosyjskiego oręża.

Jeszcze huczały armaty, jeszcze gruchotały gdzieś w pobliżu karabiny maszynowe, jeszcze drżała urodzajna kujawska ziemia pod naporem kopyt cwałującej kawalerii...

Jeszcze powtarzały sobie ludzie każdego ranka:

— Wróć...

Nie wrócili.

Włocławek miał szczęście do wypadków i do ludzi. Dwudniowa bitwa, której finał obył się bezpośrednio o mury miasta suchym trzaskiem rikuszetujących kul — nie spowodowała żadnych prawie ofiar. Zmienne i dorywcze na razie, później unormowane i konsekwentne rządy wojskowe niemieckie uszanowały życie i mienie mieszkańców miasta i prowincji. W połowie zimny system ustalił się wystarczająco, zaś poczynając od przełamania frontu rosyjskiego pod Płockiem ogólny zakrój stosunków miejscowych zarysował się pomyślniej.

Organizacje samorządne, wyłonięne z pośród samego społeczeństwa, znakomicie przyczyniły się do uzdrowienia stosunków. Pracowicie działała milicja miejska z komendantem, p. Przemysławem Kowalewskim, na czele.

Samorząd miejski zawdzięcza nieskończenie wiele opiece prezydenta miasta, włocławskiego obywatela, p. Ludwika Bauera, który z energią godną podziwu umiał jednoczyć takt i wytrawną znajomość ludzi.

Włocławek walczył ze spekulacją żywnościową. Wyplacał zapomogi rezerwistom. Utrzymywał ze swoich szczupłych funduszy szpital, zaopieczony rosyjskimi żołnierzami. Potem we współpracy z nowomianowanymi władzami magistratnymi działał i działa dla dobra wszystkich bez wyjątku pochodzenia



J. E. ks. Stanisław Kazimierz Żdzitowiecki, biskup Kujawsko-Kaliski.

i wyznania swoich obywateli. W chwilę obecnej kipia prace, buduje się most przez Wisłę, normuje się i rozstrzyga zawile, niejednokrotnie bardzo drażliwe kwestie gospodarcze.

Stan szkolnictwa jest dobry, siedmioklasowa szkoła handlowa ma ilość uczniów znacznie większą, niż przed wojną. Mimo zrozumiałe, nieuchronne troski dnia codziennego, miasto i okolica żyje. Kujawy budzą się do nowej pracy, Kujawy budzą się do intensywnego życia, twardo opowiadając się przy umiłowanym narodowym ideale.

Kujawy krzepną!

W tym to czasie powstała myśl zorganizowania „Dnia polskiego” na ofiarę wojny. Miejscowy dziennik, „Goniec Kujawski”, nawoływał od dłuższego czasu do przedsięwzięcia akcji na szerszą skalę, celem ulżenia niedoli w Warszawie, akcji, która dała nie tylko zysk materialny, ale posłużyła jednocześnie jako dowód solidarności prowincji ze stołecznym miastem Warszawa.

List kardynała Gasparri’ego, wystosowany do Episkopatu polskie-

go, szlachetna interwencja Papieża skłoniły J. Eksc. biskupa kujawsko-kaliskiego do wzięcia pod swój protektorat organizacji „Dnia polskiego”, dochód z którego został przeznaczony na dobro naszych głodnych i bezdomnych braci, nieszczęśliwych ofiar wojny, którym ocalałe, bogatsze od innych dzielnice kraju Kujawy podają dłoń pomocy.

Inicjatywa „Dnia polskiego” znalazła w społeczeństwie żywy odzew. Zaproszeni do Komitetu obywatele z Kujaw, z ziemi Dobrzyńskiej i z Włocławka gorąco poparli myśl szlachetną.

Komitet wykonawczy nie szczędził pracy i zabiegów, aby w obecnych trudnych warunkach zorganizować całość godną celu.

W dniu 21 listopada Włocławek ozdobił okna mieszkań i sklepów nalepkami pamiątkowymi, specjalnie odbitemi; na dochód „Dnia polskiego”. Młodzież z włocławskiej Szkoły handlowej kwestowała na ulicach miasta, sprzedając znaczki, przedstawiający estetycznie wytłoczony herb Kujaw, otoczony napisem: Kujawy — biednym rodakom.

Spora liczba osób z prowincji zawiązała na dzień ten do Włocławka. Centralnym punktem uroczystości był wieczorny koncert w sali „Polonii”, który zgromadził oddawna niewidzianą ilość publiczności, nastrojonej niezwykle poważnie i odświętnie. Obecni byli organizatorowie „Dnia polskiego” z biskupem na czele. Rada miasta, prezydya instytucji społecznych, wreszcie przedstawiciele miejscowych władz niemieckich.

Zainaugurowano koncert kantata ks. Gieburowskiego do słów Skargi „Zebrań ludu Bożego”. W podniosłym stylu utrzymana była całość. Chóry, śpiew, deklamacja miejscowych sił, wreszcie występ zaproszonego pianisty dopełniły całości.

Wstępny bojem zdobył sobie publiczność włocławską młody artysta warszawski, p. Wacław Lewandowski, który wystąpił ze znakomicie przygotowanym programem, składającym się wyłącznie z utworów Chopina. Pianiste tego, który przybył specjalnie z Warszawy, oklaskiwano gorąco.



I-szy rząd, od lewej do prawej, siedzą: pp. Jakub Kreutz, ks. kan. Feliks Mikulski, Franc. Kryt (przewodniczący), Ludwik Bauer (nad prezydent), ks. Jan St. Zak. II-gi rząd, stoją: pp, St. Turowski (sekretarz), Zygmunt Neuman, Antoni Postolski, Karol Xieżopolski, Bron. Kocent, Jan Kossobudzki, Aleksy Górnikiewicz, Konstanty Szymański, Tadeusz Gutowski.



Janina Szylinzanka, podług portretu księżny łowickiej.
Fot. Maryana Fuksa.

Wiolonczelista warszawski, profesor Antoni Cink, był również gorąco przyjmowany.

Chóry męskie zamknęły program mocnym akordem uczuciowym. Akordem tym były pieśni narodowe i ułańskie.

Wrażenia „Dnia polskiego” złączyły się w całość harmonijną, rzecz można, radosną, mimo cała powagę zamierzenia, mimo bolesna zadumę, która w pewnych momentach zasepiała czoła zebranych na obchodzie.

„Dzień polski” stał się dokumentem nowym, świadczącym, iż żywie polska zgoda, iż mocne i nierozrwalne są węzły, wiążące ze sobą poszczególne ojczyzny naszej dzielnice.

Włocławek.

Z. K.

Pokaz historyczny w Uniwersyt. Ludowym.

Pokaz obejmuje część epoki porobiorowej, mniej-więcej od 1815 roku, t. j. od utworzenia Królestwa Kongresowego, do połowy przeszłego stulecia. Podzielić go można na trzy działy. Pierwszy obejmuje piętnastolecie do 1830 r.; drugi czasy powstania; trzeci okres po-rewo-lucyjny, który można nazwać emigracyjnym. To wszystko mieści się w trzech widnych i wysokich salach, stanowiących część lokalu Uniwersytetu Ludowego. Pokaz zaciekawia, a przysiętem jest pouczającym — nie tylko dla młodego pokolenia, dla którego przedewszystkiem jest przeznaczony, ale i dla starszych. Niema polaka, któregoby pokaz

nie zainteresował samą treścią. Poza-tem układ rzeczy jest przeprowadzony umiejętnie i przejrzyście, i chronologicznie, i pod względem poszczególnych działów. Najwybitniejsi zbieracze i znawcy starych poloników, jakich Warszawa posiada, złożyli się na całość. Mundury, broń, akcesorya użytkowe, chorągwie, godła, należące do armii polskiej od 1815 do 1831 roku; dalej portrety w. księcia Konstantego, wodzów, generałów, wybitnych osobistości; widoki społeczne różnych gmachów, wnętrz i t. d.; ryciny, sztychy i pamiątki, odnoszące się bezpośrednio do 29 listopada; dzieje powstania samego, również w pamiątkach, obrazach, szkicach, wizerunkach bitew, potyczek i t. d.; nareszcie dzieje emigracji, nadzwyczaj bogato reprezentowane — wszystko to składa się na wybornie ułożony obraz całej epoki.

b.

Z kroniki towarzyskiej.

Dnia 30 września r. b. w kaplicy Dzieciątka Jezus przy ulicy Moniuszki odbył się ślub p. Zofii Adeli Makay, córki obywatela ziemskiego, sędziego Wacława i Józefy z Pucietyckich Makay, z inżynierem - górnikiem p. Stanisławem Korwin-Szymanowskim. Inż. St. Korwin-Szymanowski znany jest w szerokich kołach Warszawy, jako wytrawny specjalista w swoim zawodzie, oraz jednostka niezmiernie uspołeczniona i towarzyska.



St. Korwin-Szymanowski. i Zofia Ad. Makay

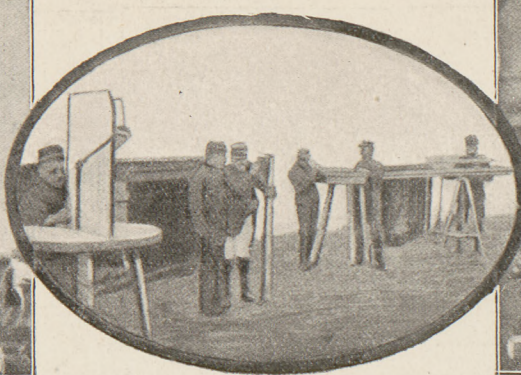


Fot. Maryana Fuksa.

Dzieci szkół miejskich na pokazie historycznym.



Prof. Friedsberg przy mikroskopie bada jakość chleba i wogóle potraw.



Żołnierze francuscy przy aparatach, mierzący oddalenie i szybkość.



Prof. Paweł Lindner, odkrywca tłuszczu w owsie.



Francuska mitraljeza do ostrzeliwania lotników. Platforma ruchoma i kąt odchylenia może być w sekundę zmieniony.



Francuska pozycja aparatów łowiących szmery. Najdalsze echo notuje czuły przyrząd.

Zmilitaryzowana nauka.

Na wojnie pracuje dziś milion ludzi co najmniej — by zapewnić milionom walczącym... zdrowie, wygodę i bezpieczeństwo. Jedni subtelizują sztukę walki — drudzy uszlachetniają coraz więcej sztukę obrony zdrowia i mienia. Na każde pojęcie zniszczenia człowiek stara się w tej chwili odnaleźć możliwość twórczości.

Dawnymi czasy lata można było widzieć ślady walk. Dziś niemal nazajutrz po krwawej rozprawie wraca znów życie, znów kwitnie bujnie kwiat. Człowiek nie pokłada rąk: powraca do twórczej pracy i w niej znajduje ulgę. Nigdy jednak nauka nie brała tak bezpośredniego udziału w wojnie — jak obecnie. Dziś wraz z armią, oprócz lekarza, ciągnie astronom, chemik, wytrawny polityk i znawca stosunków miejscowych. Geolog, kupiec, językoznawca, topograf i finansista razem służą jednemu wielkiemu celowi: zwycięstwu.

Lekarz przytem służy nie tylko, jako chirurg. Baczy on pilnie, by żołnierz każdy był zawsze zdrow. Pokarm i napój ściśle są kontrolowane. Najmniejsza

niedyspozycja w tej chwili zbadana i umiejscowiona. Dentysta pracuje razem z pediatrą: żołnierz powinien być zdrow.

Topograf oraz językoznawca bronią armię od wszelkich niespodzianek terenu i służą informacjami zawsze z pierwszej ręki, bo oprócz fachowego wykształcenia mogą w każdej chwili uzupełnić swoje wiadomości ze źródła. Astronom daje wskazówki co do spodziewanej pogody i zmian klimatu. Chemik pracuje w laboratorium wojennym, chemik sporządza kule bomby, granaty szrapnele, chemik potrafi potrzebny metal, o ile go brak, zamienić kompozycją, chemik przyrządza tłuszcze i potrzebne smary. Geolog na terenie okupacyjnym odnajduje źródła ropy, odszuka miedź, mosiądz czy żelazo. Polityk przyjedzie, by nastroić ludność sympatycznie dla hasła czy też dla interesów swojego państwa. Kupiec i finansista nawiązują w tej chwili stosunki wymiany: wiedzą zgóry, na co może być pożytek.

Znawcę stosunków miejscowych uczyni doradcą w różnych sprawach tak obyczajowego, jak i prawnego charakteru.

Poza terenem wojny nauka też nie próżnuje. Ekonomista organizuje wewnątrz kraju stosunki gospodarcze. Do ulepszenia w każdej dziedzinie środków walki wzywa państwo wszystkich obywateli: w pierwszym więc rzędzie pójdą

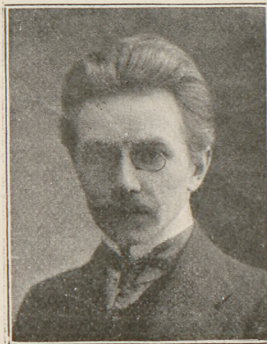
ludzie nauki. Po wojnie dowiemy się dopiero, ile odkryć zrobiono, ile ulepszono poprzez ten czas walki narodów.

K. Ls.

Na widowni — z tygodnia.



A. GRZYMAŁA-SIEDLECKI, znany krytyk, wygłosił z powodzeniem odczyt o „Noce listopadowej” Wyspiańskiego.



Prof. BRON. RYDZEWSKI, wykłada na Kursach Nauk. geografii fizyczną, mineralogię i geologię.



Prof. STAN. PRZEGONIA-KRYŃSKI wykłada na K.N. z odcz. Językoznawstwa „o szczepie indoeuropejskim”.



Poświęcenia nowej kuchni robotniczej przy ul. Śliskiej № 7, dokonał ks. prał. Godlewski (1) w obec licznie zebranych gości z delegatem K.O. p. Hirsztlem (2) na czele. Fot. M. Fuksa.

obywatel ziemi łowickiej, urodził się w Warszawie dnia 11 marca 1883 roku z ojca Aleksandra i matki Apolinary z Babińskich. Pochodził z dawnej szlachty polskiej wojew. mazowieckiego; zm. dnia 11 listopada 1915 r. w majątku własnym Glinnik. Początkowo kształcił się w Warszawie, a następnie w W. Ks. Poznańskim, gdzie ukończył praktykę gospodarczą w dobrach państwa Czochronów. Powróciwszy do Królestwa, osiadł w swym majątku Glinnik i oddawał się z zapałem gospodarstwu rolniczo-przemysłowemu. Ś. p. Czechowski znany był jako jednostka niezmiernie prawa. W kołach znajomych i przyjaciół pozostawił zał serdeczny.



Skład Win i Restauracja



I. Lijewski i S-ka

Krakowskie - Przedm. № 8.

SPECJALNOŚĆ:

Stare wina Węg. dla Chorych i Rekonwalescentów, wszelkie gat. win zagranicznych oraz wina mszalne.

Gorąco polecamy Szan. Czytelnikom zasługującą na poparcie szwaczkę, która jest w ostatecznej nędzy, niezdolna do pracy przymiera z głodu z matką staruszką. Ofiary dla Z. Świeżawskiej przyjmuje adm. „Świata”.

BIELIZNA DAMSKA, STOŁOWA, POŚCIEŁOWA WYPRAWY CAŁKOWITE

M. Karasińska

ul. Ś-tej Barbary № 1 m. 3.

T. Z. OSIŃSKI

Warszawa, Marszałkowska 142 (róg Rysiej)

SKŁAD

Szkła, Porcelany, Fajansu, Majoliki i Terrakoty

POLECA

SERWISY stołowe porcelanowe i kamienne w najnowszych fasonach i deseniach.

SERWISY stołowe, kryształowe i szklane — ostatnie nowości. GARNITURY na umywalnię.

SERWISY do kawy i herbaty. Wazony, Żardiniery, Figury, Kosze, Garnitury toaletowe, Porcelana „Saxe” i „Vienne”.

UWAGA! Posiadając wielkie zapasy szkła stołowego sprzedaję takowe po cenach dawnych.

CENY NIZKIE, STAŁE.

KAZIMIERZ EHRENBERG

CZASY TERAŻNIEJSZE

Cena rubli 2.20, z przesyłką 2.50.

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH

EGZYSTUJE OD 1884 ROKU.

SKŁAD PAPIERU

MATERJAŁÓW PIŚMIENNYCH I RYSUNKOWYCH

Ksiąg buchaltaryjnych i Rejestrów gospodarskich

R. Krupecki

w Warszawie

Wierzbowa 8.

telef. 10-16.

DOSTAWA DO BIUR I KANTORÓW.

ŻÓŁCIOWE KAMIEŃ

Kamienie żółciowe rozpuszcza i usuwa bez bólu „Cholekinaza H. Niemojewskiego”. Skutek następuje w przeciągu kilkunastu godzin.

Bliższych informacji udziela:

aptekarsz chemik fizjolog H. Niemojewski. Nowy-Świat 46 m. 7 (od 4 do 6 p. p.) Dla klinik szpitalnych—Cholekinaza bezpłatnie.

Odpowiedzialny redaktor-wydawca: Czesław Podwiński. Kłisze i druk wykonane w Zakł. Graf. Tow. Akc. S. Orgelbranda S-ów w Warszawie Za pozwoleniem niemieckiej cenzury wojennej.